Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gacie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 31 Lipca / 12 Sierpnia № 63 ROK 1852

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
MIKOŁAJA I-go
Cesarza Wszech Rossji, Króla Polskiego
i t. d., i t. d., i t. d.
Rada Administracyjna Królestwa.

Na przedstawienie Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Dobra Dłużniewo, złożone: z wsi Dłużniewo, Wola Dłużniewska, część Sarbiewa, i Budy Dłużniewskie w Gubernji Płockiéj powiecie Mławskim położone, odłączyć od tegoż powiatu i wcielić do powiatu Płockiego tejże Gubernji.

Art. 2. Wykonanie niniejszego Postanowienia, Kommissjom Rządowym, w czém do któréj należy, porucza.

Działo się w Warszawie, dnia 24 czerwca (6 lipca) 1852 r.

Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek (podpis.) *Książe Warszawski.*
Dyrektor Główny Prezydujący w Kommisji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Jenerał-Lejtnant (podpisano) *Wikiński.*
Sekretarz Stanu, Rzeczywisty Radca Stanu (podpisano) *T. Le Brun.*

O STOPNIOWÉM WYKSZTAŁCANIU SIĘ ZASAD I DĄŻNOŚCI GOSPODARSTWA LEŚNEGO W KRAJACH NIEMIECKICH.

(Ciąg dalszy).

Ale prawidło powyższe nie da się bez wyjątku do wszystkich rodzajów gruntu, z dobrem dla społeczności zastosować. Słuszny wniosek Fizyokrata, że zaspokojenie potrzeb osobistych staranności każdego człowieka zostawione być może i powinno; są jednakże okoliczności w których zadosyć uczynienie tymże potrzebom, siły i możność pojedynczego człowieka przechodzi, i w tym razie mają mieszkańcy prawo odwołać się do opieki namiestniczéj społeczeństwa władzy, żeby niedostatkowi zaradziła.

Obowiązkiem więc jest opiekuńczego rządu wstrzymać nadużycia krzywdę społeczności przynoszące, i wszelkie usunąć przeszkody któreby ogólną pomyślność kraju nadwerężyć mogły, bo bez tego rząd nie byłby rządem.—Prawda, że władza krajowa nie jest obowiązana członkom społeczeństwa dostarczyć dostatki, ale ułatwić środki przez które można je nabyć, to jest takie zaprowadzić ustawy i prawa, żeby krajowéj ludności niezbywało na pierwszych potrzebach do życia i żeby te wszędzie z równą łatwością mogły być nabyte i żeby mieszkaniec kraju miał sposobność, z każdéj gałęzi krajowego przemysłu, ile być może jak największe ciągnąć korzyści. Główny przemysł w Polsce jest rolnictwo a pomyślność jego ściśle się łączy z dobrem gospodarstwa leśnego; lasy więc nie dla lasów, ale dla większéj intraty z gruntu i potrzeb mieszkańców hodować trzeba.

Schmalz wprawdzie nie zaprzecza, żeby lasy nie były potrzebne ale żąda bezwarunkowo, żeby utrzymanie ich prywatnym było zostawione i właśnie w tym, żeby się rząd z lasów wyzuł i te prywatnym sprzedał, nie podzielamy jego zdania; przeciwnie, podług naszego przekonania, rząd dla dobra ogółu nie tylko nie powinien się z lasów wyzuć, ale jeszcze jest obowiązany sam gospodarstwem leśném się zajmować a to dla przyczyn następujących:

a) Społeczność, a któréj organem jest władza, nietylko potrzeby teraźniejszych mieszkańców ale i przyszłych pokoleń, jako wiecznie żyjące ciało, na uwadze mieć powinna.

b) Gdzie mała jest ludność i gospodarstwo rolne na niskim stoi stopniu rozwinięcia, tam największe jest wyniszczenie lasów, bo rolnicy wycinaniem i krudowaniem lasów starają się intratę z gruntu powiększyć.

c) Nie można ogółowi właścicieli gruntowych, taką przezorność i tak żywy udział w pomyślności nieznanych sobie następców swoich przypisać, żeby oni obecny interes mieli poświęcić niepewnym widokom przyszłości, i dla tego teraźniejsze opuszczać korzyści, żeby potomkom dobrze uczynić. Czyli, rzadko który z posiadaczów lasu nie zechce korzystać z niego, jeżeli na drzewo dobrego znajdzie kupca, jedynie w téj myśli, żeby go potomności w lepszym zostawił stanie.

d) Ztąd wypada, że rząd oddając wszystkie lasy bezwarunkowo w ręce prywatnych, wystawiłby na niepewność przyszłe pokolenia, bo interes własny teraźniejszéj ludności, co do produkcji i konsumcji drzewa, zupełnie w odwrotnym zostaje stosunku z dobrem przyszłych pokoleń.

e) Nareście w kraju takim jak nasz, gdzie rolnictwo na nizkiém stoi stopniu doskonałości, gdzie intrata z ornego gruntu nie jest wielka, a mniejsza jeszcze z lasu, tam lasy mało są cenione, a właściciel chętnie z każdéj korzystać będzie sposobności, podającéj mu środki do spieniężenia drzewa w lesie znajdującego się, nie myśląc o tém żeby odpowiednim kapitałem odnowił wyciętą przestrzeń.

Na jakie klęski kraj niezawodnie byłby wystawiony, gdyby lasy rządowe w ręce prywatnych przeszły, i gdyby rząd na gospodarstwo leśne prywatnych, umiarkowanemi przepisami policyjno-administracyjnemi nie chciał wpływać, dziś już licznemi przykładami, w kraju wszędzie widzieć się dającemi, łatwo udowodnić możemy.—Lasy dobrze zagospodarowane z stopniowanym drzewostanem zarośnięte, dają największą intratę właścicielowi. Lasy prywatne w Królestwie w ogólności, w gorszym bezwątpienia są stanie jak rządowe; pierwsze też mniejszą czynią intratę, jak drugie; wnioski więc Schmalza, że grunt leśny w ręku prywatnego większą przynosi intratę, i w tym przypadku są mylne a tém samém dla krajowego bogactwa niekorzystne.—Prywatny ma zwykle tylko chwilowe zyski na uwadze, a kapitały tylko tam lubi wykładać, gdzie się prędko i z żądanym procentem wracają. Nakłady na polepszenie gospodarstwa rolnego zrobione, wracają się w przyszłym już roku, kiedy przeciwnie kapitał dziś na zaprowadzenie lasu obrócony, ledwie naszym wnukom żądaną przyniesie intratę. W takiéj odległości czasu nie lubi prywatny spekulować, i dla tego widzimy jak się właściciele gruntów mało hodowaniem lasów zajmują; i nie-

zawodnie ze stu, połowa zawsze jest skłonna do sprzedawania pierwszemu lepszemu kupcowi całego lasu, byle tylko mierną dostać zapłatę. Niedostatek kapitałów w naszym kraju, a częstokroć i chciwość, okropne wyrządzają klęski w lasach prywatnych, tak dalece, że formalne zdaje się być sprzysiężenie do zupełnego wyniszczenia lasów prywatnych w całym kraju.

Skutki też z takiego samowolnego i bezwzględnego postępowania prywatnych właścicieli dość są widoczne, i cena drzewa od 30 lat wszędzie się powiększyła o trzy i cztery razy więcéj.—Wprawdzie odpowie na to ekonomista, że drogość produktu; nie jest szkodliwa dla bogactwa krajowego, bo w tymże stosunku będą i zarobki. Jest to prawda wszędzie stwierdzona, ale nie u nas.—W kraju mocno zaludnionym wszystkie produkta są droższe i łatwiejszy jest zarobek; tam więc włościanin mniéj tego czuje, gdy za stopę sześcienną budulcu zapłaci kopiejek 15, jak nasz, kiedy podobne drzewo trzy razy taniéj nabyć może. Gdyby wszystkie nasze wycięte lasy, były wykrudowane, nieużytki leśne do rolnego gospodarstwa zdatne, uprawione i zabudowane, w ówczas większa liczba wiosek i ludniejszy kraj potrzebowałby większéj liczby rzemieślników i kupców; handel i ludność powiększyłyby się w miastach; wymiana krajowych produktów byłaby większa, pieniądz liczniejszy a przez to i łatwiejszy zarobek. U nas się zaś przeciwnie dzieje. W ziemi Płockiéj, Kaliskiéj, Sandomierskiéj, Krakowskiéj i Mazowieckiéj, sprzedają i wycinają prywatni swe lasy w pień, nietroszcząc się co z pozostałą ziemią robić będą i czy się na grunt orny przyda; lasy więc giną bezwzględnie na dobro ogółu, ludność się nie powiększa, zarobki są małe, a tém samém łatwiéj jest niemieckiemu włościaninowi 3 ruble za sążeń drzewa zapłacić, jak naszemu rubla.

Gdyby więc rząd tutejszy, podług rady p. Schmalz i swoje lasy prywatnym sprzedał, i takowe do dowolnego użytkowania oddał, niewątpliwie przy pierwszéj zdarzonéj sposobności spotkałyby je te same następstwa, jakie dziś niemal we wszystkich lasach prywatnych widziemy, a ludność kraju zostałaby pozbawiona materjału, do życia tyle potrzebngo co i zboże; zaś bogactwo krajowe mianowicie przemysł rolniczy, wielki i trudny do wynadgrodzenia poniosłyby uszczerbek.

Również przez pozbycie się lasów rządowych i dozwolenie bezwarunkowego użytkowania z leśnéj własności, nie zawsze mogłaby być największa intrata z gruntu osiągnięta, jak tego Schmalz i inni ekonomiści dowodzić starają się, i mylność takiego twierdzenia następujący przykład oczewiście wykazuje.

Góry rządowe, prywatne, miejskie i duchowne, około Kielc, Chęcin i Daleszyc, były bezwątpienia kiedyś lasem okryte, z których drzewo do kopalń ołowiu, miedzi i innych potrzeb, przed bardzo wielu laty w pień wycięte zostało. Wspomnione góry mają kilka mil kwadratowych powierzchni, i dziś zarośnięte są miejscami karłowatą leszczyną i różnym nieużytecznym chrustem.

W ogólności są to miejsca nieużyteczne, a nie zyzne i nago sterczące skały, nawet dla oka nieprzyjemny sprawują widok.—Małą warstwę ziemi, którą kiedyś kamień i pomiędzy nim wijące się szczeliny były przykryte, deszcze oddawna spłukały, że dziś miejscami tylko i to w głębszych wklęsłościach, mała warstwa ziemi roślinnéj utrzymała się, na któréj nędzne krzewy i drobna trawa wegetują.

Na tych haliznach nie znajdują się tak liczne źródła, przytykające równiny odwilżające, jak w przyległych górach około Stéj Katarzyny i Sgo Krzyża, lasem zarośniętych. Słońce czerwcowe i lipcowe odbijające się od nagich skał, wszystko wysusza, całą roślinność niszczy i szkodliwy nawet wpływ na wegetacją przyległéj płaszczyzny wywiera. Wielką pod tym względem sprzeczność w bujnéj roślinności okazują sąsiednie góry Sto Krzyzkie lasem zarośnięte, a to samo pasmo stanowiące. Tu znajdzie podróżnik wielką obfitość źródeł z gór wytryskujących i przyległe równiny skrapiających. Wszędzie na górach i przytykających dolinach, bujną widzieć można roślinność. Na skałach i w szczelinach, chociaż cienką warstwą ziemi pokrytych, rosną niebotyczne buki i jodły, bo rozłożyste ich konary zacieniają przed skwarem najeżone skały, potrzebną wilgoć utrzymują a przez to i same żyć mogą i jeszcze się przyczyniają do silnéj wegetacji równin do gór przytykających.

Niech nam teraz P. *Schmalz* powié, czy ówczesny rząd roztropnie działał i swoją powolnością do powiększenia się bogactwa krajowego przyczynił, dozwalając właścicielom góry lasem okryte z drzew zupełnie ogołocić i te na nieużytki zamienić?

Gdyby dzisiejsza władza, pod warunkami przez tegoż autora wskazanemi i lasy Sto-Krzyzkie w ręce prywatnych oddała, spotkałby je niezawodnie ten sam los co sąsiednie góry; bo okoliczne prywatne fabryki i w miejscu jeszcze założyć się mogące, byłyby dla prywatnego właściciela wielkim bodźcem do korzystania z rębnego drzewa, ile być może jak najwięcéj, bez uwagi jakie skutki dla okolic miejscowéj ludności ztąd by powstały, i jaki cios gospodarstwu rolnemu téj okolicy byłby zadany. *(D. c. n.).*

NIEZNANE DOTĄD RASY KRÓW I OWIEC W PÓŁNOCNÉJ ROSSJI.

(z Ziemianina).

W gubernji archangielskiéj, powiecie Kemskim, jest szczególny gatunek krów dojnych, nazwanych s u m s k i e krowy, a znów w powiecie Kolawskim doskonały rodzaj owiec,—obadwa posiadają tak przedziwne przymioty, że zasługują na uwagę szczególną rolników; pomimo, że w obudwóch powiatach niemasz wcale dobrych łąk, i bydło przez całe lato żywić się musi niedobrą trawą z trzęsawisk mchem zarosłych i bagnisk, a pomimo tego czyni znaczny dochód.

a) Krowy są brunatno-czarne, mają głowę małą, rogi na końcach zagięte cokolwiek, i ogon długi, gęsto obrosły.—Wzrostu są wysokiego, cały korpus muskularny, długi i szeroki, nogi krótkie, jedném słowem mówiąc, mają wszelkie poznaki dobrych dojek krów, i są téż niemi istotnie; najlepsze z nich dają 10 do 12 kwart dziennie mleka, to jest tyle zupełnie, ile dają najlepsze wychwalone i drogie chalmogoryjskiego potomstwa krowy holenderskie, przez Piotra Wielkiego tam zaprowadzone i przyswojone.

b) Owce Kolajskie są rosłe; dwóchletnie skopy dają do dwóch pudów czystego mięsa (80 fun.), mają miękką wełnę, są dwustrzyżne i dają na każdy raz po 5—6 funtów wełny. Warte są aby na nie zwrócić uwagę.

Ubolewać trzeba, że te gatunki zwierząt niemal żadnéj pieczy niemają nad sobą, dla odległości miejsca (jest to bowiem za Petersburgiem blisko 1400 wiorst, transport więc zbyt trudny); nie można ich użyć do założenia stada zarodowego, które przez krzyżowanie lepszyby wydało rezultat jak wiele drogich ras naszych, które w stosunku do tamtych, uwzględniwszy nędzną tamtych paszę, zbyt mało wełny i mleka wydają. Trzeba bowiem mieć i to na uwadze, że owe rasy pochodzą z lepszéj wygody i przeniesione zostały do kraju z biedną paszą; cóżby z niemi można dokazać, przeniosłszy je teraz z lichéj paszy znów do kraju obfitującego w dobrą karmę i z dobrém i zdrowém powietrzem?

Zwierzęta archangielskie przyzwyczajone są w swym kraju do zimna i nawet do głodu; pielęgnowanie ich jest prawie żadne; chłopi tameczni (większych posiadłości tam niemasz) opuszczają swe siedziby wcześnie z wiosny, idą na łowy morskich ryb.—To jest ich rzemiosło i sposób do życia; wracają w późnéj jesieni, niemają więc czasu przysposobić dla bydła zimowéj paszy, żywią więc przez długą zimę białym mchem, małemi rybkami i gotowanemi głowami stokfiszu.—Coby to można mieć za dochód z tych zwierząt przy naszém dokładném pielęgnowaniu, kiedy przy takiéj nędzy mają już tak wielkie z nich zyski.

Z ryb i mchu nabiera mleko niemiłego, gorzkiego smaku, równie i masło, i trzeba się przymuszać do jedzenia go, nim się do niego przyzwyczai.

Równie nędzném jest pielęgnowanie owiec: tłuką się w zimie na około pomieszkań i odrapują kopytkami śnieg do mchu; prócz tego

tylko im ryby dają.—Głód przymusza je do pożywania wszystkiego, co tylko jeść można; nareszcie przyzwyczają się i jedzą jako specyał to, czém z początku gardziły.

Owce te przyzwyczaiły się zupełnie do téj nędznéj paszy; lęgą po dwa jagnięta i są zdrowe.—Mieszkańcy nieumieszczają tych owiec na zimę w budynku i mało się o nie troszczą, corocznie więc wilki znaczną ich liczbę wytępiają.—W Archangelu utrzymują, że pochodzą z rasy szwedzko-norwegskiéj i trafunkiem ztamtąd się dostały pierwotnie.—Żałować trzeba, że mieszkańcy przymiotów tych zwierząt, co do wzrostu i ilości wełny, nieumieją cenić; te bowiem tylko owce znają i nigdy gorszych niewidzieli.—Podług mego zdania, przy dobrém pielęgnowaniu i stósownem hodowaniu, w jednéj rodzinie wełna delikatna musiałaby nabrać większéj cienkości.

Możnaby to bydło i owce na okrętach sprowadzić z Archangelu do którego z portów morza zachodniego. Nawet transport lądem 200 mil do Petersburga, byłby przy taniości paszy w Rossji o wiele tańszy, jak przy równéj odległości z zagranicy. Zawdzięczam te wiadomości opisom z listów mego przyjaciela, p. Radzcy Stanu Nikolskiego, z Archangelu. Umieszczono na moje żądanie w Gazecie Rolniczéj Rosyjskiéj artykuł, w którym ubolewają, że liczba zwierząt tych dokładnych ras corocznie się zmniejsza.

Zwracam uwagę rolników niemieckich na zwierzęta, kiedyś z ich kraju pochodzące, które tak pod względem pielęgnowania, jakoteż i nędznéj paszy, z odchodów rybich i mchu, jednak dają 12 kwart mleka i 10 do 12 funtów wełny; cobyto takie bydło w naszym lepszym klimacie, pielęgnowaniu i paszy, wydać musiało? *Fölkersahm.*

WIADOMOŚĆ O CUKROWNICTWIE W POŁNOCNÉJ FRANCJI.

Ciąg dalszy.

4. *Fabryka w Couriere.*

Fabryka ta pod względem wyrobu nie przedstawia nic szczególnego. Dla tego tylko, że przyjęła w części system Rousseau, (wyrabia teraz sam tylko cukier surowy, przeznaczony do rafinerji), podaję jéj opis, aby okazać jaką korzyść przynieść może fabrykantowi system ten, chociaż niezupełnie i niewłaściwie zastosowany. Nie wejdę tu wszakże w szczegóły, mając zamiar obszerniéj o nim mówić przy fabryce rafinerji pp. Lequime i Spółki, gdzie takowy w całéj swéj rozciągłości jest zastosowany.

Fabryka ta dogodnie urządzona, istnieje od lat kilku. Dla przyjęcia systemu Rousseau, w małym budynku do dawnego przytykającym, ustawiono cztery kotły do saturacji soku, a w dawnym urządzono apparat do tworzenia gazu węglowego.

Główne jéj narzędzia są:

5 kotłów parowych razem siły 200 koni;
1 machina parowa wyłącznie służąca do tarek i pras, na 20 koni;
2 walce do mycia buraków;
2 tarki o trzech popychadłach;
8 pras hydraulicznych i 6 śrubowych do szumowin;
5 kotłów do defekacji;
4 kotły żelazne do saturacji;
4 kotły wyłącznie do ewaporacji na wolném powietrzu;
8 wielkich filtrów do pierwszéj filtracji;
5 wielkich filtrów do drugiego produktu wyłącznie;
1 aparat do gotowania w próżni;
1 machina parowa siły sześciu koni z pompami pneumatycznemi do apparatu;
4 odśrodkowce;
1 machina parowa na 16 koni do odśrodkowców.
(Właściwe jéj przeznaczenie, było poruszać wielki odśrodkowiec, w którym klersowano głowy cukru, gdyż wtedy rafinowali swój cukier. W tym zaś roku poprzestają na wyrabianiu cukru surowego).
1 aparat do tworzenia gazu węglowego.

Robota odbywa się w ten sposób: Do soku burakowego otrzymanego z pras, gdy ten przyszedł do kotłów defekacyjnych, dodają nieco większą ilość wapna, jak do zwyczajnéj defekacji. Naprzykład gdy inne fabryki biorą, zwłaszcza przy końcu fabrykacji, jeden kilogr. wapna niegaszonego na jeden hektolitr soku, tu zaś 1 k. 20, aż do 1 k. 50, lecz nie więcéj; a właściwie daleko więcéj bradby potrzeba.

Po defekacji sok czysty przepuszcza się przez małą warstwę węgla zwierzęcego, umieszczonego w skrzynce pod kotłami w całéj ich długości, i przedzielanéj dla każdego kotła zosobna. Ta operacja ma za cel wyłącznie oddzielić męty, gdyby jakie się znajdowały. Ztąd prosto już idzie do saturacji, a po uskutecznieniu takowéj filtruje się przez świeży węgiel. Filtracja ta jest w téj fabryce jedyną, i uznają ją za dostateczną; poczém sok przefiltrowany, w kotłach na wolném powietrzu ewaporowany do 28 stopni, gotuje się ostatecznie, aż do krystalizacji w apparacie. Spuszczony następnie do rozgrzewacza *rechauffoire*, i ogrzany do 72 stopni, przelewa się do innych naczyń, w których skrystalizowany, bierze się do odśrodkowców.

Z powyższego widzimy, iż główna różnica w robocie téj fabryki od innych, zależy na zobojętnieniu zbytku wapna kwasem węglowym, na jednéj zamiast kilku filtracyj, poczém następuje ostatnie gotowanie soku w próżni. Cukier otrzymany, co do gatunku i białości, nie ustępuje wyrobionemu zwyczajnemi sposobami w innych fabrykach, ale też nie jest lepszy od takowego.

Pokażę teraz jaką korzyść przynosi system Rousseau pod względem tylko węgla zwierzęcego. Posłuży do tego prosty rachunek i porównanie kosztów fabrykacji w téj fabryce z jedną z powyżéj opisanych.

Powiedziałem już wyżéj, że w ogólności wszystkie fabryki używają kości 200 na 100 wyrobionego cukru. Fabryka w Couriere poprzestając na jednéj filtracji, która rzeczywiście jest dostateczną, otrzymuje takiż sam skutek, a nie używa więcéj kości jak 130 na 100 cukru.

Wiedzieć trzeba, że prawie wszystkie fabryki w departamencie Północnym, nie biorą do fabrykacji innych kości, tylko już używane, które albo same u siebie odżywiają, albo dają do odżywiania trudniącym się wyłącznie tym przemysłem. W jednym i drugim razie dodają jedną dziesiątą część węgla świeżego. Za odżywienie zaś i dodanie $1/_{10}$ węgla świeżego, dopłacają po 5 franków od worka ważącego 100 kilogramów. Przypuśćmy teraz, że fabryki do porównania wzięte, obiedwie wymieniają swe kości u jednego i tegoż samego fabrykanta, i po téj saméj cenie, i nadto, że w 24 godzinach wyrabiają jednakową ilość cukru, to jest naprzykład 75 worków po 100 kilogramów, czyli razem 7,500 kil. Każda więc fabryka zużyje dziennie 15,000 kilogr. kości po 5 fran. za 100, co uczyni fran 750 c.
Podczas kiedy fabryka w Couriere zużyje tylko 9750
kilogramów, za . . . . fran. 487 c. 50
Oszczędność zatém dla ostatniéj będzie dziennie . fran. 262 c. 50

A jeżeli obiedwie pracowały takiż sam przeciąg czasu, np. przez dni 100, oczywiście więc, ta, co przyjęła system Rousseau, będzie mieć zysku fr. 26,250.

Wyżéj przypuściliśmy, że i fabrykant pracujący systemem Rousseau wymienia swe kości; rzecz ma się jednak inaczéj.

Może on i powinien korzystać z okoliczności, że mając kości czystsze, łatwiejsze do odżywienia, odżywi je u siebie z nierównie mniejszym kosztem. Albowiem policzywszy wszystkie wydatki, ubytek kości i przydanie dziesiątéj części nowych, nie kosztują go więcéj jak 2 fr. 50 c. za worek, a choćby nawet przyjąć maximum 3 fran., zamiast więc wydać dziennie 487 f. 50 c. wyda tylko fr. 292,50, a dzienny zysk będzie fran. 457,50, czyli w 100 dniach 45,750.

Do téj jednak summy czysty zysk nie podniesie się, bo trzeba według ugody opłacić pozwolenie używania téj metody, która na rok pierwszy kosztuje franków dwa od 100 kil. wyrobionego cukru (*). Ponieważ zaś przyjęliśmy, że w 100 dniach wyrobi 750,000 kil., należy więc od 45,750 odtrącić 15,000. Pozostałe 30,750 fran. są niezawodnym i czystym zyskiem. *(D. c. n.).*

(*) Obecnie płaci się mniéj; przez wszystkie 5 lat trwania ugody, po 1 franku.

Numer 1. *Tomu XXI. Roczników Gospodarstwa Krajowego,* wyszedł z druku i zawiera w sobie:

Rozprawy, Opisy i Rozbiory. O urządzeniu siana łąkowego; o sposobie gospodarowania p. Hunter z Tynefield w Anglji; o siewie rzędowym szkockim przez gospodarza szkockiego; porównanie koni i wołów, jako inwentarza roboczego; kilka nowych myśli o rdzy, czyli miodnicy w zbożu; o użyciu soli w rolnictwie, (dalszy ciąg Kodexu rolnictwa); przez A. hr. Z.—O stowarzyszeniach ubezpieczenia właścicieli krów w Szleswigu, Holsztynie i Meklemburgu, pod nazwiskiem Kuhgilden, istniejących, przez L. G.—Wiadomość o fabrykach cukru w Gub. Warszawskiéj w r. 1852 przez J. Ł.—Uwagi nad środkami podniesienia w kraju naszym gospodarstwa wiejskiego; przez J. K. G. Szczegóły nauczające o bankach (wyjątek z Journal des Economistes)

Rozmaitości i Korrespondencje. Przytułek dla starców i kassa emerytalna w Mulhouse w Francji.—O wyborze krowy i buchaja do produkcji cieląt na rzeź przeznaczonych.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 6 *sierpnia.* Na ostatnim targu Londyńskim pokazały się próbki świeżéj pszenicy, które pod względem piękności ziarna i wagi, zawiodły oczekiwania tak rolników jak i kupców; a że skargi na rdzę, podpalenie i czczość kłosów przybrały charakter powszechny, targi przeto były więcéj ożywione, odbyt łatwiejszy i mniejsza ze strony sprzedających natrętność.

Na chorobę kartofli ze wszystkich stron głośne przychodziły zażalenia, skutkiem czego, ceny kukurydzy znacznie się podniosły.

Dowóz zagranicznego zboża był niezwyczajnie wielki co jednak materjalnego zniżenia w cenach nie wywołało.

Oto są cyfry tygodniowych dostarczeń do Londynu.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki, s. ln. i rzep.
z kraju	5188	262	—	8024	—		552	—
z zagran.	31415	12215	—	37546	—		6742	—

Mąki z kraju cent. 17,729, z zagranicy 18653.

We Francji już dziś z pewnością okazało się, że zbiór pszenicy jest niższym od średniego, tak co do obfitości jak i gatunku. Deszcze przeszkodziły kwitnieniu, a nadzwyczajne gorąca nie dozwoliły ziarnu rozwinąć się należycie, zawczesne przyspieszając dojrzenie.

W Belgji przed dwoma tygodniami liczono na plon nie pamiętnéj obfitości. Wypadek nie odpowiedział nadziejom, a dziś tak we Francji jak i w Anglji, lubo nie wielką ale bez żadnego wyjątku powszechną poprawę cen możemy notować.

Z Ameryki również dochodzą skargi, że w prowincjach rolniczych, uważanych jako spiżarnia Stanów Zjednoczonych, zbiory niepomyślnie przedstawiają się: co już małe podniesienie cen wywołało i czemu przypisujemy zmniejszony wywóz mąki do Europy. Operacje tego rodzaju w położeniu obecném targów wyraźną tylko stratę mogą przynosić.

Giełda Gdańska pod wpływem acz tylko moralnego polepszenia okazywała w tym tygodniu a szczególniéj w dniu dzisiejszym wiele ruchu i życia; nawet i ceny od 8 dni od 15 do 20 guld. przybrały. Poprawę tę przypisujemy spekulacji przez czas długi w zupełném odrętwieniu zatrzymanéj, gdyż pozycja zagranicznych targów podniesienia cen u nas dotąd nie usprawiedliwia.

Żyto zupełnie zaniedbane, a w dniu dzisiejszym próbka świeżego ziarna z wagą 134 powszechne wzbudzała zadziwienie.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów z wody 270, ze spichrza 580, żyta łaszt. 25.

Płacono za łaszt pszenicy z wody:

	Wagi funt. hol.	guld.	za korzec złp. gr.
	128 — 130	370 —405	27 25 — 30 15
	131 — 133/4	407½—437½	30 21 — 32 28
ze spich.	124/5 — 127/8	360 —377½	27 2 — 28 13
	128 — 130	377½—420	28 13 — 31 17
	131 — 132	382½—432½	28 23 — 32 16
Żyta ze spichrza	120 — 122	— —255	— — — 19 5

W ciągu tygodnia na 15 berlinkach, 2 galarach, 29 tratwach przebyło Toruń: Pszenicy łaszt. 302; belek sosnowych 7,860, dębowych 1497, dębowych bali łasz. 7, opału sążni 66, pipówek łasz. 99 cynku cent. 5053.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 204, Hamburg 10 tygodni 45½, Amsterdam 70 dni 102, Warszawa nie notowana.

Makowski, Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 8 sierpnia 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	105	104
Polskie Obligacje Skarbu 4%	92	91½
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	97½	97¼
„ Obligacje Udziałowe	154	153½
„ Obligacje 500 złotowe.	92—	91½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	97¾	—
lit. B. 200 „	22¾	22¼

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 29 lipca (10 sierp.) 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92—	47½	92—	40—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	141	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	32½	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99—	33—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	99—	66—
Paryż 300 franków.	2 M.	75—	15—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	80—	55—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5—	18—
Holender. dukaty nowe		—	—	2—	97½
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		91—	55—	91—	5—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		—	—	15—	7—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	83—	25—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	20—	55—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	5	—

Wartość kuponu kop. 8

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 30 lipca (11 sierpnia) 1852 r.—Starszy Cenzor, Radca Dworu L. T. Tripplin.